

Tomáš Galis (Słowacja)

Formacja formatorów

(Pierwszy międzynarodowy kurs dla wychowawców seminariów:
Rzym 1997)

Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego wydała w listopadzie 1993 r. dokument, którego tytuł brzmi: „Wskazania dotyczące przygotowania wychowawców w seminariach”. Dokument skupia uwagę na przygotowaniu wychowawców, którzy w procesie wychowawczym „pełnią podstawowe funkcje, które wyznaczają duchowy kierunek całej pracy formacyjnej. Dlatego biskupi – jako bezpośredni odpowiedzialni za funkcjonowanie seminariów mają czuć wielką odpowiedzialność za formowanie tych, którym będzie powierzono wychowanie przyszłych księży” (por. PDV, 66).

„Oczywiste jest, że tylko dobrze dobrani formatorzy, doświadczeni w sztuce wychowania, będą w stanie uformować kapłanów posiadających przymioty duchowe, intelektualne i ludzkie, które wszyscy uważają za ważne i które zostały szczegółowo omówione w adhortacji „Pastores dabo vobis”. (Wskazania, 83).

„Częstsza i bardziej rozpowszechniona jest forma kongresów, okresowych – dłuższych lub krótszych – „aggiornamento”. Okazują się one na ogół bardzo pożyteczne, przede wszystkim wtedy, gdy przebiegają w klimacie głębi duchowej i pogody, pod kierownictwem biskupów, zgodnie z wymaganiami ustalonych programów”. (Wskazania, 13).

To wszystko mieli na uwadze organizatorzy pierwszego stacjonarnego kursu dla rektorów seminariów diecezjalnych, który został zorganizowany w Rzymie w dniach od 25 czerwca do 26 lipca 1997 r, przez Stowarzyszenie Rektorów Rzymskich Katolickich Kolegiów (ARCER), pod patronatem Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego.

W kursie wzięło udział 72 formatorów z całego świata. 45 było z państw Ameryki Południowej i Afryki, 27 uczestników przybyło z krajów Europy Wschodniej i Wietnamu. Głównym koordynatorem

kursu był Fernando Bernal Londoño SJ, rektor Kolegium św. Belarmina w Rzymie, asystentami zaś: Don Lope Rubio Parrado z Kolegium hiszpańskiego i Mons. Diego Coletti z Kolegium lombardzkiego.

Treścią kursu było fachowe przygotowanie tych, którzy starają się o wychowanie kleryków w seminariach diecezjalnych. Kurs ten był zaproponowany przede wszystkim formatorom tych seminariów, w których są powołania, ale przygotowanie przełożonych nie było możliwe, z powodu przeszkód ze strony reżimów totalitarnych. Dlatego Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego zwróciła się z prośbą do przewodniczących poszczególnych biskupich konferencji, aby wysłali przedstawicieli seminariów na ten kurs. Z Polski przybyło 14 formatorów, z tego 2 rektorów (z Warszawy i Gdańska), 2 ze Słowacji, 2 z Białorusi, 1 z Rosji (z Nowosybirsk) i 8 z Wietnamu.

Kurs rozdzielono na 5 tygodni. Tydzień wstępny otworzył J. E. kardynał Laghi, Mszą św. celebrowaną w bazylice Santa Maria Maggiore. Kardynał stwierdził, że Kongregacji bardzo zależy na przygotowaniu dobrych przełożonych w diecezjalnych seminariach duchownych, według wymagań ostatnich dokumentów Magisterium: Adhortacji Jana Pawła II: „Pastores dabo vobis” i „Wskazań dotyczących przygotowania wychowawców w seminariach” wydanych przez Kongregację ds. Wychowania Katolickiego (w seminariach i instytutach naukowych). Wykład i dyskusja były ukierunkowane na osobę Jezusa Chrystusa – wychowawcę Apostołów i zaktualizowane na osobę rektora i jego zadania w seminarium.

Kolejnym wykładowcą był arcybiskup Jose Saraiva Martins z Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego. To właśnie on nadał kierunek całemu kursowi w wykładzie pt.: „O tożsamości i posłannictwie rektora w seminarium”. Uczynił to w czterech punktach: w pierwszym punkcie skupił uwagę na aktualnych problemach jakie rodzą się w samej ekipie formatorów, przede wszystkim na „equipes educanti”, zacytował fragment z adhortacji „Pastores dabo vobis”: „formatorzy mają być ściśle złączeni z biskupem...” i że między nimi winna przejawiać się „synergia” – zdolność zjednoczenia się, by zrealizować program wychowawczy. „Powinni żyć w serdecznej wspólnotcie i współpracować między sobą: Jedność wychowawców nie tylko umożliwi odpowiednio realizować program wychowawczy, ale przede wszystkim będzie przykładem dla samych kandydatów do kapłaństwa i konkretnym wprowadzeniem do wspólnoty kościelnej, która tworzy podstawową wartość chrześcijańskiego życia i duszpasterskiej służby”. (Por. PDV, 66). Wskazał, że wiele problemów w seminariach powstaje dlatego, ponieważ „wychowawcy, nawet jeżeli posiadają bo-

gactwo darów osobowych, ale nie są w stanie współpracować w tworzeniu prawdziwych „ekip wychowawczych”, dobrze zgranych i współdziałających w duchu braterstwa „*équipes educanti*”... Doświadczenie pokazuje, że bez współpracy „ekipy” (teamwork) nie jest możliwe właściwe funkcjonowanie seminarium. (Wskazania 11). W drugim punkcie skoncentrował się na osobie rektora. Wyjaśnił czego oczekuje się od rektora, jakie ma obowiązki i uprawnienia, jakie cechy winien mieć dobry rektor i jaka formacja jest konieczna, aby przygotować dobrego, zdolnego rektora. Wskazał też, że obecnie istnieje więcej możliwości aby dobrze przygotować rektora, zarówno pod względem intelektualnym jak i duchowym. Szczególnie podkreślił, że „improvizacje i rozwiązania doraźne, do których się niekiedy uciekają, okazują się problematyczne i niewystarczające, aby zapewnić właściwy poziom duchowy, intelektualny i duszpasterski przyszłym kapłanom”. (Wskazania 8). Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego wychodzi naprzeciw obecnym i przyszłym formatorom właśnie tymi miesięcznymi kursami organizowanymi w Rzymie, ale też tym, że powołała międzydyscyplinarny ośrodek dla seminaryjnych wychowawców na Uniwersytecie Gregoriańskim (*Centro interdisciplinare per i formatori nei seminari*). W punkcie trzecim wskazał na relacje międzyrektorem a pozostałymi wychowawcami, profesorami a szczególnie z ojcami duchownymi, z respektowaniem Kodeksu Prawa Kanonicznego Kan. 239 §2 i Kan. 240 §1 i 2. Stwierdził, że w wielu seminariach jest bardzo trudno „zestroić” obie linie: wychowawczą i teologiczną. Poruszył też aktualny problem: relację rektora do psychologicznego doradcy. Podkreślił, że testy psychologiczne nie mogą być „*conditio sine qua non*” przyjęcia do seminarium, aby mógł być dotrzymany Kan. 220 CIC. „Jednak są dwa wymagania – obydwa prawne, które zdają się być sprzeczne: przestrzegać prawa do własnej intymności każdej osoby a strzec dobra Kościoła (*il rispetto del diritto all’interiorita di ogni persona e la salvaguardia del bene della Chiesa*)”. Na koniec, w czwartym punkcie, wskazał na potrzebę dialogu międzyrektorem a seminarzystami. „Nie możemy zapomnieć, że sam kandydat do kapłaństwa winien czuć się odpowiedzialnym za swoją formację: każda formacja a więc i formacja do kapłaństwa, winna być samoformacją” (Por. PDV, 69).

Na zakończenie przypomniał wszystkim wychowawcom to, co napisał Jan Paweł II w swojej książce: „Dar i tajemnica”, że „seminarium jest dla biskupa „źrenicą oka” (*pupilla oculi*). Człowiek chroni źrenicę dlatego, że ona umożliwia mu widzenie”. Swoje wystąpienie

zakończył słowami: „Wy, drodzy wychowawcy, jesteście powołani kształtować i chronić tę „żrenicę oka” swojego biskupa. Róbcie to z wielką szlachetnością i odpowiedzialnością, ponieważ tego oczekuje od was Kościół, który zbliża się do trzeciego tysiąclecia.

Pierwszy roboczy tydzień rozpoczął P. Marek Rupnik SJ, wykładowca na Papieskim Instytucie Wschodnim i Gregorianum, który jest również dyrektorem Centra Aletti. W swoich pogładowych wykładach wskazał na aktualną sytuację młodzieży na podstawie duchowej i kulturalnej analizy nowoczesnej epoki ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w krajach postmarksistowskich. Sercem kultury jest stosunek do religii, który siłą miłości, bijącej z wnętrza, mobilizuje człowieka do komunikowania. Duchowny, a więc kulturalnie żywy człowiek, staje się w kulturze zasadą otwartości i wspólnoty, dzięki czemu zbliża się do wspólnoty uniwersalnej. Jest w ciągłym kulturalnym dialogu. W kulturze umie rozróżnić to, co jest podstawowe, od drugorzędnego, prawdziwe od fałszywego. Człowiek duchowy wie, że słowa, gesty i wszystko co tworzy „tkankę” kultury można uchronić tylko w ten sposób, że włączy je do służby dialogu i rozeznawania drugich. Prawdziwa kultura otwiera środowisko, które umożliwia nam kochać bliźniego. Jest niemożliwe zaakceptowanie drugiego człowieka, jeżeli nie uwzględni się również jego wymiaru kulturowego – „kultury miłości”. Szczytem „kultury miłości” jest zdolność obumierania własnemu „kulturowemu wypowiedzeniu” z miłości do drugiego, razem z Chrystusem i tworzenie z tego „tkanki” własnej kultury”.

W epoce antycznej możemy odnaleźć wartości religijne, grupowe oraz religijny sposób myślenia, jako podstawę kultury. Fundamentem wszystkiego był aspekt religijny. Wszystko musiało mieć w nim swoje pochodzenie i być w jego służbie. Możemy stwierdzić że kultura antyczna była kulturą „teocentryczną”. W nowoczesnej epoce znajdujemy nowe, fundamentalne wartości, które tworzą podstawę kultury: np. ekonomia jest rozwinięta do takiej miary, że jest zdolna przeforsować i wypracować całkowicie nowy system myślenia i wartości. Dalszą podstawową cechą nowoczesnej epoki jest indywidualizm i tzw. logika instrumentalna. Każdy przejaw kultury jest uwarunkowany ekonomią, nawet religia, która kiedyś należała do fundamentu kultury, teraz należy jedynie do jej przejawów. Możemy powiedzieć, że na podstawie tych kryteriów zaczyna się budowanie nowej cywilizacji, która będzie cywilizacją „nowoczesną”. Istotną i wyraźnie widoczną rzeczywistością jest to, że w tym nowym kontekście eliminuje się świat religii, redukuje się ją do prywatnego i ograniczonego terytorium, co doprowadza do ograniczenia wpływu reli-

gii na życie. Wykładowca zacytował myśl francuskiego autora A. Touraine, że „człowiek w ostatnich czterech stuleciach robił wszystko aby się postawić przeciwko Bogu i religii”. Człowiek współczesny nie jest szczęśliwy, czuje się okłamany. Dalszą charakterystyką nowoczesności jest kult postępu, tzn. im rzeczywistość jest bardziej argumentowana, tym jest nowocześniejsza. Tradycyjne wartości stają się „nienowoczesne”. Tak właśnie rodzi się niebezpieczeństwo „pomijania” tego, co wartościowe, które niesie ze sobą moda – rozumiana jako styl życia pod naciskiem ekonomicznej tęsknoty za wyższym standardem życia. Moda wspomaga „estetyczny konsumpcjonizm” przedmiotu, ponieważ jego naturalne spożycie było by zbyt długie dla ekonomii. Moda stwarza więc „konieczność przekształcenia smaku i gustu człowieka”. Jeśli w epoce antycznej rządziła grupa, religijność a priori, nowoczesna epoka głosi autonomię, niezależność, antropocentryzm człowieka, który utrzymuje pewien rodzaj niezależności od Boga. Wykładowca wskazał, że modernizm, który był ukierunkowany na człowieka (antropocentryzm), został zbudowany na ludzkim racjonalizmie i „oparty na naukowości”. Wszystko musiało być nauką, każda teoria musiała być naukowo udowodniona a teologia stała się dyscypliną naukową. Grzechem pychy modernistycznej nauki była naukowość, rozum, obiektywność badań. Modernizm jednak już się skończył. Skończył się bądź definitywnie lub przechodzi okres, w którym odwołuje to, co do tej pory głosił.

Postmodernizm, który teraz następuje zburzy granice i wytworzy wspólny „klimat”, w którym już nie będą istnieć żadne podziały. Dalej, postmodernizm już nie wierzy w człowieka. Twierdzi, że człowiek traci swoją godność i dlatego deklaruje wielkie rozczarowanie człowiekiem. Żaden Bóg, żaden człowiek, żadne badania naukowe, żadna wiedza, wszystko jest wielką subiektywną grą. W postmodernizmie jedyną obiektywną rzeczywistością jest to, jak się czuję, jak się mam. Podejmuję decyzje, decyduję się, gdy jestem w dobrym nastroju, zmieniam decyzje, kiedy nie czuję się już dobrze. Wszystko zależy od czucia. Magicznym słowem postmodernizmu jest upodobanie w tym, w czym mam upodobanie. Chodzi tu o rodzaj mody, która pełni swoją rolę w sentymentalnej sferze człowieka. Znany filozof U. Volli porównuje modę postmodernizmu, modę uczucia do stadionu piłkarskiego. W Ameryce południowej powstało tzw. „Ole!”. Ludzie zgromadzeni na stadionie powstają, podnoszą transparenty różnych klubów piłkarskich, krzyczą „Ole!”, następnie siadają, a ci, którzy siedzą obok nich, powstają, krzycząc nowe „Ole!”, po czym znów siadają i tak to postępuje dalej. W taki oto sposób powstaje na stadionie fala. 50 tysięcy ludzi porusza się w rytmie „Ole!”, nawet

wtedy, gdy żaden z nich nie opuszcza swojego miejsca. Volli twierdzi, że takie zachowanie jest pierwszą cechą charakterystyczną postmodernizmu. Wszystko musi być wzruszające, w ciągłym ruchu a zarazem wszystko ma pozostać w spokoju. Osoba ludzka nie wzrasta w mądrości, „Ole!” jest jedyną czynnością, którą trzeba wykonać. Musisz powstać i ponownie sobie usiąść. Musisz robić to co robią inni. To jest jedyne twoje zadanie. Nie potrzebujesz myśleć. Po prostu musisz wejść do tej fali świata. Ta fala przyjmie wszystkich ludzi. Zburzy granice między grupami społecznymi. Zlikwiduje różnicę w cenach biletów wstępu na stadion. Kiedy jakaś rzecz jest ogarnięta tą falą, nawet bez jakiegokolwiek wysiłku, bez jakiegokolwiek reklamy, wtedy wszyscy ją przyjmują, wszyscy robią to samo. Najważniejszą rzeczą jest wywołanie fali. Bogaty kupi sobie kolorowy telewizor choćby i zaraz, biedniejszy trochę później, a cały świat się zjednoczy. Ta fala czyni nas ludźmi niezdolnymi. Jeden może powiedzieć: nie wstanę?, ale i tak nic się nie stanie, fala postępuje dalej. Nawet 10 albo 80 może powiedzieć „nie wstaniemy!”, ale ani to nie odgrywa większej roli. Na stadionie z 50 tys. kibiców, nic się nie zmieni. Volli mówi, że znaleźliśmy się w sytuacji, w której traci się odwagę. Volli, sam nie będąc chrześcijaninem stwierdził, że Kościół skapitulował, chociaż wierzył, że coś zmieni, jednak świat jest unoszony przez falę.

W swoich wykładach uwypuklił postkomunizm jako rzeczywistość pozbawioną kultury, tj. taką, którą znamionuje brak wartości, brak sensu życia i godności człowieka. Dla nas chrześcijan jest to wyzwanie do poznawania prawdy o sobie. Mamy wyjątkową okazję do działania, do inspirowania i dawania świadectwa. Jutro już nie będziemy mogli nikogo obwinić z ewentualnego braku sukcesu. Potem postawił pytanie: co to wszystko znaczy dla religijnej formacji młodych, którzy wstępują do seminariów albo do zakonów? Jest to generacja bardzo zamknięta w sobie, która praktycznie całe swoje poznanie uzależnia od swojego duchowego stanu. Najważniejsze jest co się czuje i na ile się czuje. Jest zmęczona kolektywizmem, odrzuca jakiegokolwiek instytucje oraz zmienia się jej stosunek do autorytetów. O tej młodzieży możemy powiedzieć, że podoba się jej być razem ale równocześnie boi się, by nie różnić się od innych a przez to chce się utożsamić z tym, co teraz jest najważniejsze, modne a więc nadające kierunek. Zawężanie ich działań wywołuje u młodych pewną tendencję do mistycyzmu, spirytualizmu. Największa zmiana jest chyba w tym, że ci młodzi są bardziej przesiąknięci kulturą obrazu, niż kulturą logicznego myślenia i słowa. Tak więc ich struktura myślenia jest radykalnie różna od „wyprodukowanej” przez klasyczną katolicką formację duchową i teologiczną. Z pewnością wyrastają z innymi moral-

nymi kryteriami: zmienia się szczególnie ekonomiczna moralność, a więc wszystko to, co wyrażone jest słowem ubóstwo oraz moralność w dziedzinie seksu, a więc to, co dotyczy ludzkiego ciała. Ta generacja potrzebuje doświadczyć realnego, międzyludzkiego związku. Dzisiejszy człowiek potrzebuje doświadczyć zdrowego związku, z którego może zaczerpnąć to, co się nazywa miłosierdziem i dobrocią. Miłość jest tą drogą do poznania Boga, który jest miłością. Dzisiejszy młody człowiek, który wyrósł – można powiedzieć – bez zdrowego związku, bez miłości, przede wszystkim potrzebuje wytworzyć środowisko pełne łaskawości, ponieważ tylko w miłości można poznać Miłość. Są tu wyciągnięte dwie ręce: wytrwałość i wierność, które pozwalają objawić obiektywność drugiego i przyjąć ją. Dzisiaj trzeba zwrócić uwagę na dwa wymiary: na międzyosobowy związek, jeśli jest zdrowy i wymiar duchowy tego związku, który powinien doprowadzić do wspólnotowego, kościelnego związku.

Następnie wystąpił Prof. Alessandro Manenti, który zwrócił uwagę na psychologiczną dojrzałość kandydatów do kapłaństwa oraz na niektóre podstawowe antropologiczne oznaki powołania. Tym, który powołuje jest Bóg. On powołuje kogo chce, kiedy chce i jak chce. „On nas wybawił i wezwał świętym powołaniem nie na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami” (2 Tm 1,9). Bóg mówi przez swoje Słowo a my odpowiadamy w modlitwie. Do tego słownego zjednoczenia przyłączają się nasze uczynki: Bóg działa w naszym życiu a my odpowiadamy swoimi decyzjami albo też swoimi zaniedbaniami. Czasami łączy się z nami w zupełnej ciszy, bez słów, bez huku, ogarnia nas. Sensem i celem tego powołania jest zgoda na podporządkowanie się Chrystusowi w miłości, jako bezwarunkowe oddanie się Mu, czyli „teocentryczna autotranscendencja”. Przypomniał, że psychologia nie studiuje ani nie daje odpowiedzi na to, czy ktoś ma powołanie. Wprawdzie talenty dostaliśmy wszyscy ale nie wszyscy je równo używają. Zawsze będzie dwubiegunowość między podmiotem – młodym mężczyzną, który chce zostać księdzem a przedmiotem – Ewangelią, która go ma przemieniać. Wskazał na czynniki, które mogą mieć wpływ na decyzję dotyczącą powołania, jak również na motywację kandydata wstępującego do seminarium.

Trzecim wykładowcą w pierwszym tygodniu był jeden z największych młodych profesorów uniwersytetu gregoriańskiego, lekarz, psychiatra oraz stały diakon, praktykujący katolik, małżonek i ojciec rodziny Dr Antonio Cantelmi, który analizował przykłady zranień

duchowych oraz możliwych dewiacji na drodze powołania i formacji. Dzisiaj, bardziej niż w przeszłości, potrzebny jest osobisty kontakt i odejście od formacji zbiorowej. Zauważył, że w dzisiejszym czasie „przeżywać kryzys” przed przyjęciem któregoś stopnia święceń kapłańskich jest prawie normalne, a kto mówi innym, że nie przeżywa żadnego kryzysu, sam potrzebuje pomocy!

Ten pracowity tydzień zakończył się dniem skupienia, który przeprowadził specjalista z zakresu teologii biblijnej P. Vanhoye SJ na temat: Osoba Chrystusa Kapłana w Nowym Testamencie. Dzień skupienia zakończył się Mszą św., której przewodniczył Mons. R. Selejdał z Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego.

Niedziela 6 lipca zostanie długo w naszej pamięci. Rano o 7.30 – w słońcem oświetlonych watykańskich ogrodach, przy jaskini MB z Lourdes – koncelebrowaliśmy mszę św. z Ojcem św. Janem Pawłem II. Po Mszy św. odbyło się nieformalne ale naprawdę ojcowskie spotkanie z piotrowym następcą oraz wspólna fotografia.

O ile pierwszy tydzień był psychicznie wyczerpujący o tyle drugi, według programu wydawał się jeszcze bardziej wyczerpujący. Przez samych organizatorów kursu nazwany został „setti-mana scolastica”. Podczas rzymskich upałów nie można było pozwolić sobie nawet na chwilę odpoczynku. Stało się to zasługą takich osób jak: P. Franco Imoda SJ, prof. Instytutu Psychologii Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Razem z L. M. Rullą i siostrą zakonną J. Ridick należą do najwybitniejszych specjalistów w swojej dziedzinie. Prof. Imoda jest wielkim znawcą z zakresu powołań i psychologicznych struktur, które mogą mieć wpływ na decyzje powołania i życia z Bogiem. Najpierw wprowadził nas do dynamiki rozmów o rozróżnianiu a potem wyjaśnił dialektykę trzech procesów: przyjęcia, odpowiedzialności oraz powołania, na podstawie rekolencji ignacjańskich o trzech stopniach pokory. Następnie Dr. Erio Castellucci, młody profesor, w swoim wykładzie o kapłańskiej tożsamości i duchowości posoborowej, wskazał na duchowość diecezjalnego kapłana. Wyjaśnił co znaczy stawać się kapłanem, być kapłanem, następnie co znaczy przeżywać swoje kapłaństwo. Podsumowaniem jego wykładu było zdanie „duszpasterska miłość jednoczy służbę i życie kapłana” oraz ma mieć swój wpływ na związek z biskupem, z wszystkimi współbraćmi kapłanami i laikami. Wskazał, że powodem frustracji kapłanów jest to, że muszą zajmować się różnymi sprawami, do których nie zostali przygotowani oraz uwypuklił potrzebę właściwego wartościowania – co mniej a co bardziej ważne – aby w pełni przeżywać swoje kapłaństwo.

Chwilą oddechu w tym wyjątkowo ciężkim tygodniu była sobotnio-niedzielną pielgrzymka wszystkich uczestników kursu do malowniczej Umbrii, do miasta „świętego biedaczyny” – Asyżu. Po fachowym wykładzie jednego z Braci mniejszych św. Franciszka, podziwialiśmy przepiękne freski Cimabua i Giotto w dwupoziomowej bazylice św. Franciszka, w której święty jest pochowany. Na tym pięknym miejscu odprawialiśmy Mszę św. Wielkim przeżyciem dla nas była także późno wieczorna adoracja w kościele Porciuncula, który znajduje się w Bazylice Santa Maria degli Angeli. Na tę adorację i cichą osobistą modlitwę przychodziło wielu ludzi różnych kategorii wiekowych. Kolejna niespodzianka czekała na nas w mieście Orvieto. Autobusy zatrzymały się na parkingu „pod miastem”. Do miasta dotarliśmy kolejowym wyciągiem. Tą niespodzianką była przepiękna fasada katedry. Zachowały się na niej domieszki romańskiego i gotyckiego stylu z marmurowymi i brązowymi figurami oraz mozaikową ozdobą. Kolejne zaskoczenie przeżyliśmy w katedrze, a szczególnie w kaplicy Cappella della Madonna di San Brizio gdzie znajdują się słynne freski Fra Angelica i Luci Signorelliego.

W trzecim tygodniu Don Mario Spezzibottiani w swoim wykładzie, komentując 61 ustęp adhortacji „Pastores dabo vobis”, skoncentrował się na wspólnocie seminaryjnej, która ma być „Comunità educante”. Wskazał „kto” i „co” czyni z seminarium wspólnotę wychowawczą.

Don Vittorio Gambino – profesor pedagogiki na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim, uważany za specjalistę w interpretowaniu papieskich adhortacji „Pastores dabo vobis” i „Vita consecrata”, w swoich wykładach wyjaśnił wymiary kapłańskiej formacji. Wskazał jak rozumieć i żyć „comunità educante”, ale także „carità pastorale”. Powiedział, że młodzi ludzie boją się „ślubować na całe życie”, ponieważ brakuje im świadomości „jedynej miłości”. Podkreślił by nie bali się powtarzać: „moją jedyną Miłością jest Chrystus!”.

Trzecim specjalistą był Mons. Giuseppe Zanon, rektor seminarium w Padwie, którego wykłady były równocześnie oparte na doświadczeniu. Wyjaśniał zadania, usytuowanie i odpowiedzialność rektora oraz innych osób włączonych w proces formacyjny.

Trzeci tydzień kursu zakończył się dniem skupienia, który przeprowadził Mons. Renato Cortti, biskup z Novary. Myślą przewodnią były słowa św. Pawła: „Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawić Syna swego we mnie...” (Ga 1,15–16). W swoich medytacjach skon-

centrował się na tajemnicy powołania, które ubogacił swoim własnym doświadczeniem. Stwierdził, że wiele inspiracji i odwagi znalazł w książce Ojca św. Jana Pawła II „Dar i tajemnica”.

Z radością oczekiwaliśmy na czwarty tydzień, który miał mieć charakter bardziej praktyczny. Rektor mediolańskiego seminarium Mons. Gianfranco Poma to rzeczywiście potwierdził, kiedy nie tylko w swoich wystąpieniach ale i w dyskusjach wskazał na historię i strukturę współpracy w całościowym wychowawczym projekcie w seminarium diecezjalnym. Zauważył, że w pracach nad przygotowaniem tego projektu współpracowała cała archidiecezja. Owoce już są i są rzeczywiście błogosławione. Kiedy w innych seminariach we Włoszech spada liczba powołań, seminarium w Mediolanie ma wystarczającą liczbę powołań a oprócz tego ma zabezpieczone nakłady na utrzymanie arcybiskupiego seminarium. Ksiądz Rektor przedstawił nam główny kierunek wychowawczy mediolańskiego seminarium, którego celem jest dobre przygotowanie każdego seminarzysty na kapłana diecezjalnego. Wypracowano metodykę formacji, która rozpoczyna się rokiem przygotowawczym, następne dwa lata są przeznaczone na skupienie się nad przeżywaniem wiary, a ostatnie cztery lata wypełnione są formacją teologiczną.

W programie ostatniego tygodnia kursu zaplanowano zwiedzanie rzymskich Kolegiów. Interesujące były odwiedziny Kongregacji ds. Katolickiego Wychowania i spotkanie z abp. José Saraiva Martins, sekretarzem tej Kongregacji i jego współpracownikami: Mons. Panizzolem i Mons. Selejdakiem. Arcybiskup mówił o działaniach, które już zostały zrobione a także o tych, które są przygotowywane. Każdy uczestnik jako dar otrzymał dla swojego seminarium dokumenty, które wydała Kongregacja ds. Katolickiego Wychowania, dotyczące formacji przyszłych kapłanów.

W środę 23 lipca przyjął nas i pozdrowił sam Ojciec św. Jan Paweł II na audiencji generalnej na placu św. Piotra przed Bazyliką watykańską. Po audiencji razem z P. Fernandem Londoño SJ i Mons. Diego Colettim podkreślono wartość tego kursu jak również został ułożony harmonogram podobnych kursów na przyszłe lata. Koniec tygodnia i kursu zakończył się uroczystą Mszą św. celebrowaną w Bazylice św. Piotra, której przewodniczył wz. J. E. Angela Kard. Sodano, mons. José Saraiva Martins. Po Mszy św. Każdy z nas otrzymał dyplom ukończenia tego pierwszego międzynarodowego kursu dla formatorów.

Trzeba zauważyć działania, które na polu formacji już od kilku lat podejmują księża z Kongregacji Legii Chrystusowej. Również oni starają się o formację i formatorów a na kursy, które każdy rok przygotowują, zapraszają przełożonych seminariów.

Kongregacja ds. Katolickiego Wychowania jest świadoma, że „bezpośrednią odpowiedzialność za formację wychowawców w seminariach mają biskupi” i dlatego zwraca się do nich „aby zabezpieczyli współpracownikom, których sobie wybrali odpowiednią, specyficzną formację”. Sama Kongregacja stara się wyjść naprzeciw tym potrzebom przygotowując kursy, z których pierwszy odbył się właśnie w Rzymie.

„Powołanie wychowawcy wymaga z jednej strony pewnego „charyzmatu”, który przejawia się w darach natury i łaski, z drugiej strony pewnych umiejętności i sprawności, które trzeba nabyć. Wszystkie rozważania dotyczące osobowości wychowawcy powinny uwzględnić ów podwójny aspekt: każdy opis cech pożądanых u wychowawcy w seminarium zawiera elementy tzw. wrodzone oraz takie, które będą stopniowo dojrzewać poprzez studia i zdobywane doświadczenie” (Wskazania, 25).

**FORMATION OF TUTORS
(THE FIRST INTERNATIONAL COURSE FOR SEMINARY TUTORS: ROME 1997)
Summary**

In November 1993 the Congregation for Catholic Upbringing issued a document: "Recommendations concerning the preparation of seminary tutors". The document focuses on preparing the tutors who, in the tuition process, perform the basic tasks which establish spiritual direction in the entire formation work. Therefore bishops, as those directly responsible for the functioning of seminaries, should realise great responsibility for forming those who will be entrusted with the tuition of future priests.

"It is obvious that only those well-formed tutors, experienced in the skill of tuition, will be able to form the priests who have spiritual, intellectual and humane qualities which are commonly considered to be important and which were examined in detail in the "Pastores dabo vobis" adhortation." (Wskazania, 83)

"A more common and promulgated is the form of periodically held congresses – longer or shorter – "aggiornamento". They usually turn out to be very useful, especially when they are spent in an atmosphere of spiritual depth and optimism, under the guidance of bishops and according to the demands of the specified programmes." (Wskazania, 13)

The organizers of the first stationary course for rectors of diocesan seminaries, which was organized by the Association of Rectors of Roman Catholic Colleges under the auspices of the Congregation for Catholic Upbringing and held in Rome from 25 to 26 July 1997, had all this in mind.